



fol. Monika Klimowicz-Kominowska

Józef Chełmoński – malarz ptasich portretów

Wystawa w Muzeum Narodowym w Warszawie

MONIKA KLIMOWICZ-KOMINOWSKA

rzeczniczka prasowa OTOP
redaktorka kwartalnika „Ptaki”

Wystawa poświęcona twórczości Józefa Chełmońskiego, jednego z najwybitniejszych polskich malarzy XIX wieku, która obecnie gości w Muzeum Narodowym w Warszawie, to wydarzenie niezwykle ważne dla miłośników sztuki i przyrody. Ekspozycja, trwająca od 27 września 2024 do 26 stycznia 2025 roku, pozwala na głębsze poznanie bogatej twórczości artysty, a w szczególności jego niezwyklej fascynacji światem ptaków i przyrody.

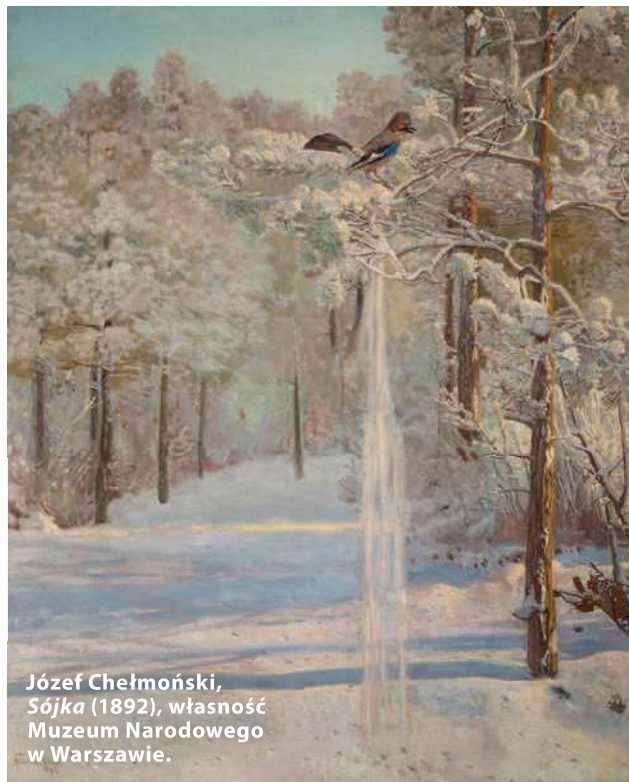
Józef Chełmoński był malarzem, który często czerpał inspirację bezpośrednio z otaczającej go natury. Jego obrazy, pełne niezwykłego światła i barw, to zapis życia ówczesnej wsi – zarówno ważnych wydarzeń, codzienności jej mieszkańców, jak i malowniczych krajobrazów. Ptaki zaj-

mują szczególne miejsce w jego twórczości. Chełmoński nie tylko namiętnie oddawał się ptasim obserwacjom, ale także potrafił uchwycić na obrazach ich piękno i charakter.

Tym, co fascynuje na obrazach Chełmońskiego, jest sposób budowania narracji – za pomocą koloru i światła. Artysta przenosi widza bezpośrednio w mglisty jesienny poranek, rozbrzmiewający głosami zrywających się do lotu żurawi (*Żuraw*, 1870). Chłód i zimową zadymkę, w której kryją się kuropatwy, można niemal poczuć na twarzy (*Kuropatwy*, 1891), podobnie jak mróz słonecznego poranka na obrazie *Sójka* (1892). Porywisty wiatr i gęstniejące powietrze letniej burzy, dopełnione przerażeniem krów i pastuszków, wywołują w oglądającym niepokój (*Burza*, 1898). Z kolei *Skowronek* (1895) przenosi nas w rozwibrowany upałem letni dzień. Każdy obraz Chełmońskiego jest opowieścią, w której można się zanurzyć wszystkimi zmysłami. Słyszymy gwizd czajek, czujemy zapach łąki, doświadczamy mrozu lub chłodu poranka, a przede wszystkim widzimy świat tak inny od naszego.

Nie chodzi tu wyłącznie o pastuszków pilnujących stad, drewniane chaty, stroje charakterystyczne dla dawnej polskiej i ukraińskiej wsi czy sanie zaprzężone w konie, których się dziś niemal nie widuje. To świat krajobrazów i gatunków, które przemijają.

Oto przed nami letnia łąka, pełna kwiatów i ziółorośli (*Skowronek*). Bez trudu rozpoznajemy koniczynę łąkową, rumianki, dziewanny, wykę. Feeria barw i kształtów, uchwycona ręką artysty, zachwyca. Niemal słyszymy brzęczenie pszczoł i buczenie trzmieli, czujemy słodki zapach prawdziwej kwietnej łąki. Po chwili przychodzi refleksja: kiedy ostatnio widziałam taką łąkę, kiedy wdychałam zielno-miodowe aromaty? Dawno, dawno temu. Dziś skowronki, takie jak ten uchwycony przez Chełmońskiego, wy-



fol. C/Artow MNW



fol. Monika Klimowicz-Kominowska

Prezes OTOP opowiada o obrazie *Kurka wodna* (1894). Własność Muzeum Narodowego w Warszawie.

śpiewują swe terkoczące trele, unosząc się nad zasiewem kukurydzy, rzepakami, czasem nad łanem zboża. Łąk – takich jak ta z obrazu – pozostało niewiele.

Niewiele dziś pozostało także z wiosennych, jesiennych i zimowych pejzaży utrwalonych przez Chełmońskiego. Bo oto na każdym z nich widzimy pod dostatkiem wody: jesienią woda podchodzi pod domy (*Jesień*, 1875), zima tonie w śniegu (*Kuropatwy*, 1891), a wiosną rozlewna się po horyzont (*Czajki*, 1890, *Kurka wodna*, 1894). Dziś wody brakuje o każdej porze roku. Bezśnieżne zimy skutkują brakiem wiosennych roztopów i szeroko wylewających rzek, upalne lata przynoszą susze. Nawet jesienne szarugi odchodzą w niepamięć. Zapewne Chełmoński nie przypuszczał, że tym, co może zachwycać na oglądanych ponad sto lat później dziełach, będzie lepkie błoto, bryzgający spod końskich kopyt mokry śnieg, mgły na mokradłach czy leśne moczary.

W końcu ptaki – cisi bohaterowie obrazów mistrza. Chełmoński studiował ich sylwetki i zachowania bardzo uważnie. Po przeprowadzce do Kukłówek pod Grodziskiem Mazowieckim jego czas wypełniały długie wędrówki wśród zmieniających się pór roku. Stał się samotnikiem, obcującym częściej z przyrodą niż z ludźmi, szukającym w niej natchnienia, a nawet mistycyzmu. Tę niezwykłą więź artysty i natury doskonale widać na płótnach i w szkicownikach – w pełnym wycucia świetle, w roślinnych detalach i w portretach ptaków. Ich sylwetki i sceny z ich udziałem notował w szkicownikach, ich anatomię studiował na podstawie wypchanych okazów. To chyba jest najsłabszy punkt w twórczości Chełmońskiego. Wprawny obserwator ptaków zauważy nie zawsze naturalne ułożenia skrzydeł, kończyn, piór czy głowy bądź zachwiane niekiedy proporcje. To nie odejmuje uroku dziełom artysty, warto patrzeć na nie jak na zapis ulotnych chwil, pomija-

jąc pojawiające się nieprawidłowości anatomiczne. W portretach ptaków także odkrywamy świat, który przeminął. Najbardziej wyrazistym przykładem są dostojne dropie, które zniknęły z naszego krajobrazu (*Dropie*, 1886).

Na koniec mała ciekawostka. Wybraliśmy się całym zespołem OTOP-owym na wystawę. Czytelniczki i czytelnicy mogą się domyślać, że niemal każdy ptasi portret był przez nas szeroko komentowany. Jednak najbardziej zafrapował nas obraz *Pogoda. Jastrząb* (1899). Odbyła się pod nim gorąca dyskusja, jaki właściwie gatunek został uwieczniony. Zdania były mocno podzielone. Część z nas twierdziła, że może to faktycznie niezbyt fortunnie sportretowany jastrząb. Część dopatrywała się *licentia poetica* artysty – swobodnej interpretacji o cechach jastrzębia i błotniaka. Jeszcze inni wskazali, że z dużym prawdopodobieństwem został ukazany kobczyk. Oczywiście artysta miał niewielką szansę zaobserwować tego ptaka w naszym kraju, lecz pamiętajmy, że bardzo często bywał w Ukrainie, na Krymie. Tam kobczyków jest pod dostatkiem. Być może obraz powstał na podstawie wcześniejszego szkicu, wykonanego właśnie na Krymie. Na szczęście w sztuce widz ma prawo do swobodnej interpretacji dokonanej twórcy, zatem ostateczną ocenę gatunku pozostawiam Państwu.

Gorąco zachęcam do odwiedzenia wystawy prac Chełmońskiego. Warto zanurzyć się w dawne opowieści, w pełne magii, malowane z ogromną wrażliwością pejzaże i ulotne chwile, tak wspaniale przedstawione przez malarza. Zapewniam, że i dzieci nie będą się nudzić. Poproście o znalezienie na obrazach liska, niedźwiedzia, arbuza i bardzo śpiącą panią w saniach. Świat detali Chełmońskiego urzeka!

W Muzeum Narodowym w Warszawie wystawa potrwa do 26 stycznia 2025 roku, później odwiedzi Muzeum Narodowe w Poznaniu (2.03–29.06.2025) i Muzeum Narodowe w Krakowie (8.08–30.11.2025).